Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

TYGODNIK

Rok VIII. Warszawa, dn. 23 września 1934 r. Nr. 5.

Kiedy nie będzie w Polsce ani endecji, ani sanacji?

Dziwne to pytanie — powiecie czytelnicy. Dotychczas Polacy dzielili się na dwie najważniejsze kategorje. Jedni pytali: kiedy nareszcie pokonamy sanację? Inni zadawali sobie pytanie: kiedy skończy się w Polsce endecja?

To zagadnienie walki dwu obozów absorbowało wszystkich do tego stopnia, że nie zastanawiano się nad sensem tej walki. Dlaczego właściwie trzeba zwalczać sanację? Dlaczego trzeba likwidować endecję w Polsce? Na to pytanie wielu sanatorów i wielu endeków nie umiałoby dać rozsądnej odpowiedzi.

Dlaczego sanację trzeba zwalczać? Ale przecież to jest pewnik, podstawowe założenie polityki narodowej, rzecz oczywista. Kto nie zwalcza sanacji, jest sprzedawczykiem, zdrajcą sprawy narodowej i koniec.

Dlaczego likwidować endecję? Bo endecja utrudnia pracę nad „utrwaleniem mocarstwowej potęgi państwowości polskiej". Bliższych szczegółów brak.

Dla każdego, kto uwolni się od szablonów tradycyjnego myślenia, jest rzeczą oczywistą, że sanacji i endecji nie dzielą żadne istotne różnice programowe. Walka między temi ugrupowaniami toczy się na płaszczyźnie czysto taktycznej. Z jednej strony wyliczanie różnych błędów i przestępstw sanacji, z drugiej — reklama własnych sukcesów i środki policyjne.

Gdzie szukać różnic istotnych między endecją a sanacją? Program ustrojowy? Ależ ani endecja, ani sanacja nie ma takiego programu. Gdyby z sanacji powyciągać zwolenników parlamentaryzmu i zjednoczyć ich ze zwolennikami parlamentaryzmu pośród endeków — to takie ugrupowanie miałoby swój program ustrojowy.

Gdyby zkolei połączyć endeckich i sanacyjnych zwolenników silnego rządu i systemu „elity", to znów mielibyśmy organizację o wyraźnym programie.

Ale w obecnym stanie rzeczy ani sanacja, ani endecja nie może opracować programu naprawy ustroju, któryby był istotnie programem, a nie bezdusznym, papierowym zlepkiem kompromisów.

Sprawy gospodarcze? Ależ po obu stronach barykady znaleźliby się konserwatyści i „lewicowcy", zwolennicy ochrony wielkiego kapitału przed demagogją i przeciwnicy wielkiego kapitału, liberali i interwencjoniści. Z obu stron bigos Klubu Myśliwskiego z przedstawicielami proletarjatu, bigos wywołujący głębokie sprzeczności wewnętrzne.

A może sprawa żydowska? Na to pytanie wielu endeków odpowiedziałoby: tak. Sprawa żydowska nas dzieli z sanacją. Sanatorzy mniej chętnieby się do tego przyznali.

Zastanówmy się jednak nad tem głębiej. Co naprawdę żydom zagraża, czego naprawdę się boją? Niech oni sami na to pytanie odpowiedzą.

Pan Jakób Leszczyński wygłosił na światowej konferencji żydowskiej w Genewie ciekawy referat p. t. „Sytuacja gospodarcza narodu żydowskiego". Referat ten zawierał m. in. poniższe słowa:

> Z chwilą jednak, gdy kapitalizm zaczął się walić w gruzy, wszystko sprzysięgło się przeciw żydom. Wszelkie formy gospodarki przymusowej, etatyzacja, wskrzeszenie średniowiecznych cechów, nacjonalizm ekonomiczny—wszystko to stało się dla nich katastrofą. Żydzi nagle stali się obcy, niepotrzebni i bezsilni wobec regularyzacji i monopolizacji gospodarstwa innych narodów.
>
> W nowoutworzonych państwach wszędzie większości narodowe znajdowały się w położeniu gospodarczo słabszem, niż narodowe mniejszości. Teraz większości posługują się kapitalizmem państwowym i przymusowemi metodami gospodarczemi, by zdławić supremację gospodarczą mniejszości. Walka klasowa skapitulowała wobec walki narodowościowej. W tym nowym układzie stosunków najcięższem okazało się położenie mniejszości żydowskich, pozbawionych ojczystej ziemi. (Tłumaczenie z żargonu według Biura Prasowego Stronnictwa Narodowego).

Cóż więc jest dla żydów naprawdę niebezpieczne? „Regularyzacja gospodarstwa", „etatyzacja", „wskrzeszenie średniowiecznych cechów", „przymusowe metody gospodarcze".

Wśród „endeków" znaleźć można najdzielniejszych przeciwników tych właśnie metod. Nie rozumiejąc doniosłości sprawy żydowskiej, walczą oni w obronie żydowskiego liberalizmu, nawet wtedy, kiedy jest rzeczą jasną, że ograniczenia tego liberalizmu zwrócone są przeciw żydom, czego przykładem może być gospodarka lasów państwowych. Zdarza się czasem, że z ograniczenia wolności korzystają dziś żydzi, ale *z reguły jest inaczej*.

Gdyby dziś endecja przyszła do władzy, to w niektórych dziedzinach prowadziłaby zapewne politykę dla żydów szkodliwą, ale na pewno jej polityka *gospodarcza* byłaby dla żydów raczej korzystna.

Może inne poglądy na politykę zagraniczną dzielą endecję od sanacji? Kto chce na to pytanie znaleźć odpowiedź, niech weźmie do ręki pierwszy z brzegu numer *„Gazety Warszawskiej"*, która z całem oddaniem popiera ministra Becka.

Gdzież więc jest to, co dzieli dwa ugrupowania starszego pokolenia Polaków? Powiedział ktoś, że wspólne walki, wspólne nienawiści, wspólne zwycięstwa i wspólne... porażki są silniejszym łącznikiem niż wspólne poglądy. Zwłaszcza w starszym wieku, kiedy skostniały umysł nie jest już zdolny do zrozumienia nowych zagadnień, z lubością grzebie się we wspomnieniach przeszłości, a z obawą i z niechęcią odwraca się tyłem do — przyszłości.

Najsilniejszem wspomnieniem dla endeków jest walka z sanacją, dla sanacji — walka z endecją. W tej walce znajdują oba te ugrupowania sens swego istnienia. Pragną one tę walkę o przeszłość narzucić młodemu pokoleniu, by przypadkiem Naród Polski nie zjednoczył się, by wojna domowa trwała nadal.

Są jeszcze w młodem pokoleniu jednostki tępe, które stają po obu stronach barykady i dopomagają starszym w obrzucaniu się błotem. Ciekawsze, że są i tacy, którzy pod pozorem zaprzestania walki o przeszłość boczkiem przekradają się... na drugą stronę barykady i, porzuciwszy starszych panów z jednego obozu, szukają porozumienia ze starszymi panami z drugiego obozu.

Ale na szczęście większość młodego pokolenia patrzy w przyszłość, rozumie, że dawne spory przechodzą do historji. To pokolenie bez dziedzicznych obciążeń zlikwiduje i sanację, i endecję, a zbuduje Wielką Polskę.

Ludzi, ożywionych tym duchem, znaleźć można w różnych organizacjach. Walczą oni ze starszymi protektorami i ze staremi przesądami, tworzą swoją własną ideologję, własny program narodowy, dostosowany do potrzeb państwa niepodległego, niezależny od wszelkich czynników obcych.

Na tej drodze spotkają się wszyscy młodzi. A wówczas nie będzie w Polsce ani sanacji, ani endecji. Bo sanacja będzie dopóty, dopóki trwać będzie endecja, a endecja dopóty, dopóki trwać będzie sanacja.

Traktat o mniejszościach.

Minister Beck oświadczył w Genewie, że nie uznaje traktatu o mniejszościach narodowych.

Trzeba na tem miejscu wyraźnie stwierdzić, że w tej sprawie popiera go Naród, i że żaden rząd polski nigdy już tego traktatu uznawać nie będzie.

Nie wiemy (nasza polityka zagraniczna jest dziś tajemnicza), w jakim kierunku zmierza dalej p. Beck. Dlatego też nie chcielibyśmy, by sądzono, że nasze oświadczenie jest wyrazem solidarności z całą polityką p. Becka, czy też uznania dla jego osoby.

Traktat o ochronie mniejszości był dla nas hańbiący. Być może, że jego podpisanie było swego czasu złem koniecznem. Ale nadal obowiązywać nie może.

Był on przeszkodą na drodze do porozumienia Polski z tak zwanemi mniejszościami słowiańskiemi, dawał każdemu pretekst do mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne, stawiał nas na poziomie jakiegoś drugorzędnego państwa.

To się już skończyło i nigdy się nie powtórzy więcej.

Młode pokolenie polskie zawsze uważało, że żadne traktaty nie mogą stać na przeszkodzie takiemu uporządkowaniu stosunków w Polsce, jakie Naród Polski uzna za potrzebne.

BRUDY.

W Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem niedobrze się dzieje. A raczej już oddawna niedobrze się *działo*, a teraz wszystko to wypływa na światło dzienne.

Podobno 50 posłów i senatorów ma stawać przed sądem klubowym pod zarzutem różnych afer pieniężnych. Dwu, t. j. Dobieckiego i Idzikowskiego, już usunięto. Zobaczymy, czy Blok, jak to zapowiadają gazety sanacyjne, zostanie oczyszczony z całego szlamu i błota? Dosyć się tego nagromadziło...

W związku z sądami w B. B. nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Są przestępstwa, które dyskwalifikują w opinji, ale według kodeksu karnego nie są przestępstwami. Otóż w sprawach o takie przestępstwa sąd klubowy może wystarczyć. Ale są także przestępstwa kryminalne, które muszą być osądzone przed sądem koronnym. Wiemy na pewno, że w jednej ze spraw toczących się przed sądem B. B. chodziło właśnie o takie przestępstwa. Tu nie wystarczy sąd partyjny. Tylko „dintojra" uważa, że jej podsądni powinni być pocichu osądzeni, bez udziału prokuratora. Różnica między dintojrą a sądem honorowym polega, między innemi, na tem, że sąd honorowy, stwierdziwszy, że obwiniony popełnił przestępstwo karane więzieniem, nie stara się tego ukryć w tajemnicy.

Organizm gospodarczy.

W jednym z poprzednich artykułów mówiliśmy o człowieku gospodarczym i o tych koniecznych korektywach tego pojęcia, które wynikają z ideologji narodowej. Obecnie zastanowimy się nad pojęciem organizmu gospodarczego z punktu widzenia postulatów narodowych. Organizm gospodarczy to zespół warunków takich, jak natura, kapitał i praca, będących w rozporządzeniu danego narodu i współdziałających harmonijnie w celu zaspokojenia potrzeb jego członków. Zaznaczyć należy, że określenie organizm nie jest bynajmniej jakąś analogją lub utożsamianiem, lecz służy wyłącznie do podkreślania ścisłej współzależności poszczególnych części składowych oraz prawidłowości przebiegów pewnych procesów w dziedzinie gospodarstwa. Życie gospodarcze rozwija się według pewnych praw, będących wynikiem świadomej działalności człowieka. Człowiek zatem, jego psyche wyznacza kierunek rozwoju gospodarczego. Momenty tedy, będące impulsami działania, decydują o posunięciach poszczególnych jednostek. Z szeregu działań jednostkowych rozwija się prawidłowa całość. Otóż pierwszym punktem oddziaływania na życie gospodarcze jest odpowiednie wychowanie jednostek gospodarujących. Zbiorowość może wychować człowieka w myśl swoich ideałów etycznych i w ten sposób wytworzyć pożądaną ze swego punktu widzenia motywację gospodarczego postępowania. W dalszym ciągu może państwo narodowe oddziaływać na rozwój życia gospodarczego zapomocą odpowiedniej polityki taryfowej, t. zn. zapomocą odpowiedniego systemu cen przewozowych na kolejach; dalej idzie polityka celna, podatkowa i wreszcie polityka dyskontowa. Potężne te środki mogą precyzyjnie kształtować życie gospodarcze bez zbędnego i szkodliwego etatyzowania długiego szeregu korzystnie pracujących przedsiębiorstw. Obok tego działa odpowiednie prawodawstwo socjalne, przemysłowe i handlowe, a wkońcu, jako ostateczność, ewentualny przymus i wywłaszczenie.

Wracając teraz do organizacji samoczynnego regulowania procesów gospodarczych przez życie, należy stwierdzić, że niejednokrotnie aparat samoczynnej regulacji zawodzi i wówczas zachodzi potrzeba pewnej interwencji ze strony czynnika publicznego. Interwencja taka musi być niezwykle precyzyjna, gdyż instrument samoczynny, jakim jest samo życie, stanowi narzędzie bardzo delikatne. Narzędzie to łatwo można uszkodzić i zamiast pożądanej naprawy spowodować powikłania, a nawet długotrwałą chorobę. Można mówić o planie gospodarczym, można go rozumieć, jako coś bardzo konkretnego i dokładnego, a jednocześnie nie być zwolennikiem tego, co się dzisiaj nazywa gospodarką planową. Każdy rozumie, że wobec dzisiejszych trudności, a zwłaszcza bezrobocia, czynnik, jakim jest państwo, nie może pozostać obojętnym. Chodzi tylko o to, jak ta nieobojętność się wyrazi. W pewnych wypadkach etatyzacja będzie nieunikniona, zwłaszcza w pierwszym etapie odbudowy gospodarczej. P. prof. Rybarski dowodził, że należy wypierać obce kapitały z Polski, przeciwstawiając im własne. Słuszna ta teza upada jednak wobec braku dostatecznych kapitałów prywatnych polskich; tutaj właśnie rozpoczyna się rola państwa. Dalej wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z monopolami prywatnemi, musi wkroczyć państwo i uniemożliwić wyzyskiwanie uprzywilejowanego stanowiska przez czynnik prywatny. Państwo nowoczesne jest aktywnym czynnikiem gospodarczym i słusznie, że nim jest. Chodzi tylko o to, żeby było czynnikiem mądrym. Brak zaufania pod tym względem do państwa u nas wynika stąd, że ono nie czyniło zadość temu warunkowi, czego dowodem jest chociażby brak właściwego stosunku do ubezpieczeń społecznych, które mimo reform okazały się z punktu widzenia gospodarczego nonsensem. Takich przykładów jest bezliku, bo trzeba przyznać, że w pewnych wypadkach państwo może być przysłowiowym niedźwiedziem z bajki.

Sztuka cała na tem polega, żeby sprowadzić udział państwa do właściwych granic. W myśl ideologji narodowej organizm gospodarczy jest systemem wymiany elementów dyspozycji gospodarczej państwowej i społecznej, przyczem punkt ciężkości ma przesuwać się od państwa w kierunku do organizacyj społecznych o charakterze publicznym. W naturze gospodarstwa tkwią pewne naturalne tendencje wiązania się w pewne całości i nie należy temu przeszkadzać. Stąd wywodzą się wszelkie próby organizacji przedstawicielstwa zawodowego, przemysłowego i handlowego. Tendencje te są pożyteczne. Zacieśniają bowiem wzajemną łączność jednostek gospodarujących i pozwalają samorzutnie uporządkować procesy gospodarcze drogą tworzenia odpowiedniej motywacji zespołowej. W ten sposób coraz bardziej gospodarstwo się uspołecznia w ramach ustroju indywidualistycznego. Antagonizm pomiędzy interesami zbiorowości a jednostki przechodzi we współpracę. Reformy zatem wszędzie i ulepszenia nawet radykalne stają się czemś naturalnem i wypływają ze strony czynnika społecznego, doskonalącego metody swego współżycia i współpracy. Otóż to jest pewien ideał, do którego, naszem zdaniem, należy się zbliżać.

Wziąć wszystkie pozytywne elementy liberalizmu i połączyć z tem, co nam narzuca, jako postulaty, współczesność, uzgodnić to drogą wychowania i uspołecznienia jednostki — oto, w czem zamykają się postulaty narodowej myśli gospodarczej, licząc się zawsze z istniejącemi warunkami życia.

M. R.

Święci antysemici.

W roku 1430 rządy miast włoskich pozwoliły żydom zajmować się lichwą. Jeżeli wyzysk ubogiego lub lekkomyślnego ma koniecznie istnieć, rozumowano, to niech się nim plamią żydzi, pozbawieni sumienia, a nie chrześcijanie.

Skorzystali oczywiście żydzi skwapliwie z tego pozwolenia. W samej Florencji wyłowili oni z kieszeni chrześcijan zapomocą lichwy i pożyczek pod zastaw w przeciągu dwudziestu kilku lat — sumę pięćdziesięciu miljonów dukatów. Ale znaleźli się ludzie, którzy zdali sobie dokładnie sprawę ze skutków rozpanoszenia się żydów we Włoszech.

Święty Jan Kapistran, franciszkanin, wysłany przez papieża Mikołaja V do Niemiec, jako poseł, w roku 1453 — wszędzie, gdzie się zjawił, rzucał gromy na żydów. Był w Würzburgu, Wiedniu, Budapeszcie, w Pradze i na Śląsku. A przemawiał zawsze tak gorąco, z taką siłą przekonania, że cesarz, królowie, książęta i biskupi nawet — kasowali długi, zaciągnięte u żydów, i kazali niszczyć wszystkie obligi.

Potrącił także św. Jan o Polskę, wezwany w r. 1454 przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Jego wymowa nakłoniła króla Kazimierza do cofnięcia przywilejów, nadanych żydom w r. 1447. Była to ostatnia jego praca, bo wróciwszy do Włoch, dokonał ruchliwego życia w roku 1456.

Dzieło jego prowadził dalej jego uczeń, Bernardino di Feltre. Szedł on innemi drogami, był bowiem pierwszym społecznikiem — twórcą kas pożyczkowych i stowarzyszeń spożywczych. Żydzi brali podówczas 50 do 100% i więcej, a jego kasy i lombardy brały 5%. Były to więc w ówczesnem pojęciu instytucje dobroczynne.

Rozumie się, że taki działacz nie mógł się żydom podobać. Ruszyły się ich worki, zabrzęczało złoto. Znaleźli się rajcy magistraccy, a nawet kondotjerzy-władcy, którzy za większą lub mniejszą łapówkę — nie odmówili żydom pomocy. Książę medjolański Sforza zabronił Feltremu przemawiać w miastach poddanych swojej władzy (1480). W Modenie jakaś żydówka chciała go otruć specjalnie spreparowanemi owocami. We Florencji rząd, przekupiony przez bogatego żyda pizańskiego Abrama Aiuoliego, nie pozwolił mu zakładać kas i lombardów. Wawrzyniec Wspaniały posunął się dalej: kazał bowiem Feltrego wypędzić z granic rzeczypospolitej florenckiej w r. 1487.

W Akwilei żydzi podburzyli na niego namiestnika neapolitańskiego króla, Ferdynanda II. Na wezwanie dygnitarza, aby zaniechał swoich kazań, Feltre odpowiedział: „Dziwię się bardzo, że panowie chrześcijańscy stają w obronie tego ohydnego narodu, zamiast po stronie swoich ubogich, obdzieranych ze skóry".

W Weronie żydzi potrafili znaleźć drogę do wikarjusza biskupiego. Jednakże ludność katolicka wszczęła taką wrzawę, że prałat musiał cofnąć rozkaz, zabraniający Feltremu przemawiać.

Gdy Bernardina di Feltre zapytano, dlaczego tak zwalcza żydów, miał zawsze tę samą odpowiedź: Żaden z prawych chrześcijan nie będzie krzywdził żyda rozmyślnie, bez przyczyny. Ale lichwa i wyzysk żydów są tak powszechne i wielkie, że trudno dla tej podłości być pobłażliwym. Obowiązkiem moim jest stawać po stronie poniewieranych, wyzyskiwanych, oszukiwanych i nieszczęśliwych. Tak mi nakazuje Pan mój, Jezus Chrystus.."

Błogosławiony Bernardino di Feltre umarł na posterunku. W drodze z Padwy do Brescji zaniemógł ciężko. Przewieziony do Monselice, na prośbę pretora przemawiał tam do ludzi na rynku, nie zwracając uwagi na swoją niemoc. Ale niezwykły ten wysiłek dobił go. Ku wielkiej i powszechnej radości żydów dokonał czynnego życia w roku 1494.

Na marginesie.

W czerwcu bieżącego roku, właśnie gdy wybierałem się z Warszawy na wieś, pojawiły się na jej ulicach dziwacznie przybrane figury starszych bezrobotnych: w długich lśniących chałatach i czerwonych czapkach. Na skrzyżowaniach głównych arteryj miasta, wpobliżu szkół i pensjonatów, zachwalano bezwstydnie i bezpiecznie towar, kryjący się „za parawanem". Po pewnym czasie znikły „czerwone czapki", sam towar zaś przeniósł się do kiosków, na widoczne miejsca. Pisma nie zamknięto.

* * *

W drugiej połowie sierpnia, po powrocie do Warszawy, wyszedłem na pierwszą przechadzkę po ulicach. Wszędzie roześmiane twarze młodzieży, wracającej do szkół, wesołe, pełne nowego życia okrzyki, gwar rozmów witających się, chichot pensjonarski, buńczuczność chłopięca...

Warszawa też już coś dla nich przygotowała... o, tak! Nagle bowiem o uszy uderza okrzyk: „Za parawa... 10 gro...!" Rozglądam się wokoło, szukając znajomej „czerwonej czapki". Gdzież on się schował? Lecz cóż to! Tak, to młody, wynędzniały chłopak, rówieśnik tych, co właśnie z wakacyj wracają... Rozumiem... i ta zniżona cena.. O, jakżeż genjalna jesteś w swej pomysłowości, propagando błota!

* * *

Pogrążony w myślach, wsuwam się w wąską uliczkę niedaleko dworca. Nagle wyrasta przede mną niewielka, ściśnięta gromadka ludzi. Góruje nad nią biała czapka policjanta. Wciśnięta w załamek muru, przylepia się niemal do ściany młoda jeszcze, lecz jakże trupio-żółta kobiecina. Przyciska do piersi pęk... goździków. Nogę jej kurczowo przy ziemi obejmuje przerażone dziecko. Słyszę urywane głosy, coś z gromadki tłumaczące policjantowi. Ten twardo stoi przy swojem... wiadomo: instrukcje! Wszystko to trwa już dość długo. Nie mieszam się do tej kontrowersji „ulicy" z przedstawicielem władzy, poprostu nie wiem, co mógłbym *jeszcze* powiedzieć. Kobiecina stoi i przez cały ten czas milczy. O, jakże wymowne to milczenie!

Wkońcu nerwy nie wytrzymują i... odchodzę, nie czekając końca dramatu.

* * *

Dzienniki podały wiadomość o pojedynku pomiędzy profesorem L. i publicystą M. Miał on się odbyć w maneżu kawaleryjskim. Jest nawet rana. Krótka wzmianka i nic więcej.

A przecież to ciekawe, jak to z temi pojedynkami właściwie jest: wolno czy nie wolno? Jeżeli wolno, to czy wszystkim? i mianowicie komu wolno a komu nie wolno? kiedy, gdzie i w jaki sposób? A może to dziedzina ściśle prywatna, w której kodeks nie ma nic do powiedzenia? Przeciętny obywatel chciałby jednak wkońcu wiedzieć, na czem stoi.

* * *

Ot, naprzykład w dziedzinie więziennictwa wiemy już, jak stoimy. Nastąpiło poprostu przewartościowanie pojęć, zupełne odwrócenie hierarchji wartości. I trzeba będzie się z tem pogodzić.

W jaki sposób obchodzono się z więźniami politycznymi dawniej, przed wojną i w czasie wojny, a nawet krótko po wojnie, o tem można się dowiedzieć chociażby ze wspomnień Józefa Piłsudskiego. Wiemy zaś skądinąd, jak wyglądało więzienie kryminalne: nie był to raj na ziemi. Jak się dziś traktuje więźniów i podejrzanych politycznie, o tem niema co pisać. Obraz zaś prawdziwej rewolucji w więziennictwie w stosunku do podejrzanych, czy nawet już skazanych zbrodniarzy, unaocznia nam się w sporadycznie powtarzających się notatkach, że tego to, czy innego złoczyńcę np. urlopowano dla poratowanie zdrowia i t. p. Współczesność zdaje się sprzyjać wyraźnie kryminalistom.

Ostatnio np. aresztowano dwóch podejrzanych rycerzy przemysłu obcego pochodzenia. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, jak sobie ci panowie żyją w polskiem humanitarnem więzieniu. Higjeniczne cele, gazety, książki, papierosy i cygara, jedzenie własne, wino, odwiedziny familijne, wizyty konsulów, spacery... Brak chyba tylko brydża.

I co tu się dziwić i oburzać na istnienie takiego „Tajnego Detektywa". Wszakże to niezbędny wprost podręcznik współczesnego „savoir vivre'u". Zmienione warunki zmienionej wymagają literatury. Tylko patrzeć, jak za miłościwie panującego nam pokolenia zacznie wychodzić kwartalnik naukowy, poświęcony opisom i wspomnieniom, coś jakby nowa, przystosowana do nowej rzeczywistości, „Niepodległość".

Co piszą młodzi?

Młodzi i starzy.

„Reduta", pismo Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, pisze:

„Naszym obowiązkiem jest przebudować gmach państwowy, aby stał się godny miana Polski Narodowej. Mamy zadanie ułatwione, ale i sądy nasze są trafniejsze — bo mieszkamy w tym gmachu. On jest dla nas Rzeczą Realną i realnie chcemy go przebudowywać.

Niema u nas tego rozdwojenia, które cechuje starsze pokolenie, między Polską, która jest, i Polską, która miała być. Dla starego narodowca państwo polskie jest zarazem świętością, której symbolami były w dzieciństwie pocztówka z białym orłem i opowieści Przyborowskiego o polskiem wojsku.

Dla nas zaś państwo jest przedewszystkiem funkcją Narodu i walczymy o to, aby to swoje zadanie państwo wykonywało jak najlepiej. Nasz ideałizm ma realniejsze cechy".

Cieszymy się, że i Młodzi Stronnictwa zaczynają rozumieć, na czem polega różnica między młodszem i starszem pokoleniem. Różnica to głębsza, niżby się komu zdawało...

Sanacja założyła O. N. R.

„Tydzień Robotnika", organ P. P. S. C. K. W., karmi swych czytelników takiemi rewelacjami:

„Niejednokrotnie na łamach „Tygodnia" wskazywaliśmy na to, że walka całej endecji i jej młodego potworka— O. N. R. z sanacją jest tylko nieszczerym manewrem, obliczonym na otumanienie mas, zmierzającym do głębszego utrwalenia faszyzmu w Polsce.

Pokłóceni sanatorzy obecnie sami się wygadują i odkrywają tajne kulisy. Organ sanacyjnego Legjonu Młodych, ukazujący się pod nazwą „Państwo Pracy" w nr. z dnia 26 sierpnia najotwarciej przyznaje, że „O.N.R. powstał pod auspicjami „typowych" przedstawicieli „BBWR", wypomina starszym bebekom ich fory dla narowców, ujawnia obecne zamiary sanacji pozyskania „Młodych Stronnictwa Narodowego", wreszcie podaje przykład profesora Uniw. Poznańskiego, p. Wojciechowskiego, który — według słów „Państwa Pracy" — jest czułym opiekunem młodej endecji, a obecnie objeżdża Polskę, korzystając z darmowego biletu 1-ej klasy na kolejach państwowych, aby propagować zbliżenie, jeszcze jedno zbliżenie endecko-sanacyjne".

Tytuł tych bzdur: „Sanacja twórcą O.N.R. u". Pytanie, czy redaktor *„Tygodnia Robotnika"* jest sam bezgranicznie głupi, czy też wierzy w bezgraniczną głupotę czytelników? Kto dziś w Polsce uwierzy, że sanacja utworzyła O. N. R.?

Czuła przyjaźń.

Komuniści i socjaliści od dłuższego czasu obrzucali się różnemi wyzwiskami, aż nagle przyszła czuła przyjaźń. Oto, co pisze *Tydzień Robotnika*:

„Odpowiedź stołecznej organizacji P. P. S. na list otwarty Kom. Partji Polski kończy się wezwaniem do wykazania przez K. P. P. dobrej woli ku jedności przez powstrzymanie się od napaści na obóz polskiego socjalizmu, zjednoczony w P. P. S.

Całe dotychczasowe zachowanie się K. P. P. czyni ten warunek całkiem zrozumiałym dla każdego. I zdaje się niema żadnych trudności do spełnienia go, jeśli K. P. P. wreszcie porzuca drogę rozbijania ruchu robotniczego i przyjmuje taktykę wspólnej akcji z całym klasowym ruchem robotniczym.

Bankructwo socjalizmu i komunizmu w Niemczech i w Austrji nauczyło czegoś żydów. Doszli oni do przekonania, że trzeba komunistów z socjalistami pogodzić dla wspólnej obrony przed ruchami narodowemi, niosącemi „biedocie wsi i miast" wyzwolenie z żydowskiej niewoli. Demokracja nie może spełnić już tej roli, trzeba więc zagrać na komunistów, którzy mają zastąpić żydowskiego bankiera i fabrykanta żydowskim komisarzem.

Wychowanie „kierowane".

Zkolei zająć się musimy „Legjonem Młodych", któremu znów poświęcimy nieproporcjonalnie wiele miejsca w stosunku do istotnego znaczenia tej organizacji. Odstępujemy od zasady cytowania tylko prasy młodych i oddajemy głos p. Al. Kawałkowskiemu, który w *„Gazecie Polskiej"* pisze:

„W szeregach tej organizacji trwał od kilku miesięcy głęboki ferment ideologiczny i metodyczny, o charakterze jednak z politycznego punktu widzenia czysto wewnętrznym. Istota tego fermentu, przez czas pewien wyładowującego się we wrodzonych młodzieży starciach personalnych, wyraziła się wreszcie poważnemi różnicami poglądów na cel i charakter organizacji. Ażeby przyczyny tych rozbieżności zrozumieć, należy uprzytomnić sobie, że Legjon Młodych należał do formacyj, opartych o samowychowanie. W warunkach otaczającej nas rzeczywistości istnieje aż za wiele niebezpieczeństw dla wychowania niekierowanego. Pod ich wpływem zaczęło naszej młodzieży grozić niebezpieczeństwo zejścia z torów pracy ideowo-wychowawczej, polegającej na przygotowaniu umysłów i charakterów do działania w przyszłości, na manowce metod partyjno-politycznych, naśladujących t. zw. ruchy masowe, oparte nadto na zbiorowej, demagogicznej psychozie. Po kilkumiesięcznej walce wewnętrznej zwyciężył kierunek pracy ideowo-wychowawczej, zgodnej z zasadami, na których oparta jest myśl polityczna naszego obozu.

Otóż sprawa wygląda tak: „Legjon Młodych" miał swój program gospodarczo-społeczny. W duchu tego programu wychowywał ideowo młodzież. Ale cóż miała robić młodzież „wychowana", po dojściu do pełnoletności? Zapisać się do B.B.? Ale B.B. nie uznaje programu Legjonu. Stąd zrodziła się tendencja do stworzenia z Legjonu samodzielnego czynnika politycznego.

Obecnie, jak wynika z wywodów p. Kawałkowskiego, należy się spodziewać, że Legjon będzie tylko „wychowywać", ale zapewne unikać będzie przytem... „niebezpieczeństw wychowania niekierowanego". Będzie wychowanie „kierowane".

Wizyty.

Nowy komendant Legjonu nie robi kroku bez porozumienia z „czynnikami miarodajnemi". Ciągle składa im wizyty, jak wynika naprzykład z takich notatek *„Państwa Pracy"*:

„Dn. 5-go b. m. p. prezes Rady Ministrów prof. dr. Leon Kozłowski przyjął na dłuższej audjencji kom. Gł. L. M. inż. Witolda Bielskiego. Pan premjer żywo interesował się programem prac organizacji, który mu przedstawił Komendant Główny".

*

„Dn. 6-go b. m. Minister Spraw Wewnętrznych p. Marjan Zyndram-Kościałkowski przyjął Komendanta Głównego L. M., który informował Pana Ministra o aktualnych zagadnieniach organizacyjnych".

*

„Dn. 1-go b. m. płk. Walery Sławek przyjął na dwugodzinnej rozmowie Komendanta Gł. L. M."

*

Dn. 9-go b. m. p. o. Komendant Główny Legjonu Młodych leg. inż. Witold Bielski przyjęty został w Toruniu przez p. Wojewodę Pomorskiego, Kirtiklisa. Na dłuższej konferencji inż. Bielski omówił możliwości dalszego rozwoju Legjonu Młodych na Pomorzu oraz dotychczasowe wyniki pracy.

P. Wojewoda stwierdził m. in. znaczny rozwój idei młodolegjonowej wśród Kaszubów, co stanowi dorobek o wielkiem, państwowem znaczeniu.

Zapewne inż. Bielski schodzić będzie z wizytami coraz niżej. Dowiemy się o wizytach u posłów z B.B. (czy wszystkich?) i u pp. komisarzy P. P.

Wiek XIX — wiekiem żydów. — Wiek XX — wiekiem zmierzchu Izraela.

By mówić realnie o sprawie żydowskiej, jest rzeczą niezwykle ważną znać ilość żydów w poszczególnych okresach historycznych, a przedewszystkiem ilość żydów w dobie dzisiejszej. Statystyka narodowościowa, jak wiadomo, wzbudza często duże wątpliwości, jeśli chodzi o jej dokładność, tem bardziej taka statystyka, pochodząca z dawniejszych okresów historycznych. Specjalnie zaś statystyka, dotycząca żydów rozproszonych po całym świecie, wzbudzać musi większe, niż normalnie, wątpliwości. Zastrzegając się więc, jeśli chodzi o ścisłość i dokładność podawanych przez nas liczb, postaramy się na podstawie danych żydowskich określić ilość żydów w poszczególnych okresach historycznych.

Według najdawniejszych danych, zawartych w Starym Testamencie, a mianowicie w Pięcioksięgu Mojżesza, ilość wojowników miała wynosić 600.000, a więc przyjąć należy, że ogólna ilość żydów wynosiła 2.000.000. Jeśli uważać dane te za legendarne, to jako pierwszą dokładną liczbę należy przyjąć ilość 600.000 do 650.000 żydów w okresie upadku państwa żydowskiego, t. zn. około 700 roku przed Chrystusem.

W okresie drugiego zniszczenia Jerozolimy, t. zn. koło 70 roku przed Chrystusem, ilość żydów wzrosła do 1½ miljona. W ciągu następnego tysiącolecia brak jest kompletnie danych, na podstawie których możnaby obliczyć ogólną ilość żydów na świecie.

Dopiero w XII wieku na podstawie obliczeń podróżnika żydowskiego, Benjamina z Tudeli, można określić ilość żydów na 3½ miljona. Następne sześć wieków przynosi dalsze zmniejszenie się żydów na świecie, tak, że w roku 1800 ilość ich wynosi tylko 2½ miljona.

Koniec wieku XVIII i początek wieku XIX jest okresem przełomowym w życiu żydostwa. W okresie tym bowiem żydzi zaczynają się wyzwalać z krępujących ich przepisów prawnych, a jednocześnie uzyskują coraz to większe wpływy w świecie. Jako wynik wzrostu potęgi żydowskiej, mamy niesłychanie szybkie zwiększanie się ilości żydów na świecie. Wskazuje na to poniższa tabelka:

1805 r.	2.5	milj. żydów
1825 r.	3.3	„ „
1850 r.	4.8	„ „
1880 r.	7.7	„ „
1900 r.	10.6	„ „
1925 r.	14.8	„ „
1930 r.	15.9	„ „

Ilość żydów wzrosła od roku 1800 do 1930 r. o 530%, gdy ilość mieszkańców Anglji w tym samym okresie wzrosła o 320%, ilość mieszkańców Norwegji wzrosła o 200%, Szwecji 151%, Portugalji 106%, Hiszpanji 103%, wreszcie Francji tylko o 39%.

Dziś żyjemy znów w okresie przełomowym dla żydów. Wszystko wskazuje na to, że potęga żydowska dobiega już do końca, że zaczyna się okres zmniejszania się siły międzynarodowego żydostwa. Jako skutek tego osłabienia będzie zatrzymanie się dotychczasowego, niesłychanie szybkiego, powiększania się ilości żydów na świecie, nawet, prawdopodobnie, zmniejszenie się dotychczasowej ich ilości.

Słońce w celi.

Dwanaście kroków wzdłuż, a osiem i pół wszerz. Dwadzieścia cztery metry kwadratowe wylanej asfaltem podłogi. Przeszło dwadzieścia par nóg przemierza tę przestrzeń w różnych kierunkach. Od drzwi, opatrzonych pośrodku maleńkiem, zasuwanem od zewnątrz okienkiem, ku oknu, przez które nic nie widać, i spowrotem. Albo poprostu od jednej szarej ściany do drugiej.

Raz, dwa, trzy, cztery... Wtył zwrot!... Raz, dwa, trzy, cztery...

Dwadzieścia cztery kroki tam i napowrót.

Gdyby nie gwar rozmów, przeplatanych nierzadko wesołym śmiechem, ten spacer przypominałby szamotanie się dzikich zwierząt, zamkniętych w ciasnej klatce.

Ci, co spacerują, nie myślą wogóle o tem. Są młodzi. Poprostu potrzebują ruchu.

W pewnej chwili przerywają przechadzkę i lokują się pod ścianami, na niskich taburetach

— Obecnie ma głos kolega X., który wygłosi referat...

Kolega X. staje pośrodku. Zalega cisza.

— Proszę kolegów! Znaleźliśmy się w takich warunkach, że większe zebrania urządzać możemy jedynie w celach więziennych, to też powinniśmy te wypadki wyzyskiwać dla pogłębienia naszego uświadomienia ideowego.

— Proszę kolegów! Zkolei dziś będę mówił na temat: „Kościół, Naród i Państwo". Wiedzą już koledzy, że Naród jest to grupa ludzi wyrosłych ze wspólnego pnia rasowego, na wspólnem terytorjum, posiadających jedną tradycję, jeden język i jedną kulturę, oraz wspólne interesy na przyszłość. Państwo jest formą organizacyjną Narodu. Naród jest żywym tworem przyrody, Państwo jest raczej tylko pojęciem. Naród może istnieć bez Państwa, Państwo nie oparte na Narodzie jest wytworem sztucznym, zlepkiem społeczeństw...

Mówca zapala się, poprawia ręką włosy. Słuchają go ludzie prości, robotnicy, z trudem nieraz nadążając za biegiem jego myśli, ale słucha go też paru inteligentów.

Między ukośnemi sztabami krat okiennych przeciska się promień słońca i plami złotem asfalt podłogi. Mimowoli głowy słuchaczów zwracają się w stronę, skąd przybył ów wesoły gość, taki jakoś niezwykły w tem otoczeniu.

Tymczasem mówca kończy swój referat.

— I dopiero wówczas, kiedy etyka katolicka przeniknie wszystkie dziedziny życia społecznego, znikną te niesprawiedliwości i zbrodnie, których jesteśmy świadkami, a Naród zdobędzie zdrowie moralne i siłę duchową, pozwalającą im zwycięsko odpierać wszelkie wrogie zakusy i osiągać coraz dalsze etapy rozwoju...

Po chwili w szare ściany celi wsiąka melodja, nuconej półgłosem pieśni, tak ukochanej przez młode polskie pokolenie.

On.

Uwagi.

Wielu ludzi rozmyśla w cichości ducha nad tem, jakby to nie sprzeniewierzyć się idei narodowej, a móc dostać posadę rządową.

Z radością komunikujemy, że jest sposób doskonały na rozwiązanie tego problematu: zapisać się do Związku Młodych Narodowców. Organizacja ta opowiada się za syntezą narodowo (wierność przekonaniom) -państwową (posady).

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Aby się dostać do więzienia...

68-letni Telesfor Głowacki odpowiadał przed Sądem Okręgowym za podpalenie. Gospodyni podpalonego domu swego czasu eksmitowała Głowackiego, który podpalił jej dom, mając nadzieję, że w ten sposób dostanie się do więzienia. Sąd uwzględniając motywy czynu, straszliwą nędzę oskarżonego i jego eksmisję, wydał wyrok bardzo łagodny, bo skazał Głowackiego na sześć miesięcy więzienia.

To nie anegdota! Fakt ten miał rzeczywiście miejsce.

Po ośmiu latach mocarstwo-państwowej radosnej twórczości sanacyjnej powinniśmy właściwie już do takich faktów przywyknąć. Niemniej jednak niewyraźnie robi się na myśl, że są w Polsce ludzie gotowi popełniać zbrodnię tylko dlatego, aby się dostać do więzienia, bo tam im dadzą codzień jeść.

Do czego jeszcze dojdziemy?

1.796.112.060 kg. kawy spalono w Brazylji.

W ostatnim roku w Brazylji spalono 1.796.112.060 kg. kawy najwyższych gatunków. Kawę palono, zboże topiono. Stanowczo kapitalizm w dzisiejszych jego formach przeżył się, skoro takie paradoksy są możliwe wtedy, gdy miljony ludzi cierpią głód i nędzę.

„Żydów się nie przyjmuje". Antysemityzm w Anglji.

„Hajnt" (Nr. 201), w depeszy własnej z Londynu, donosi o zamierzonem przez faszystów angielskich wystąpieniu przeciw żydom w dniu 9 września. Nastąpiło to w Hyde-Parku. Na ten dzień zwołano zjazd faszystowski z całej Anglji, właśnie dlatego, że następny dzień był żydowskim nowym rokiem:

— „Z pewnego źródła donoszą, że faszyści angielscy już od dłuższego czasu szukali sposobności do spotkania się z masą żydów w Hyde-Parku i do najazdu na nich. Obliczyli oni, że w przeddzień nowego roku muszą tam masowo znaleźć się żydzi".

Został opracowany szczegółowo plan demonstracyj przeciwżydowskich:

— „Podczas demonstracji w Hyde-Parku będą wypowiedziane mowy przeciwżydowskie, podczas których przywódcy faszystowscy wystąpią z najwstrętniejszemi i podniecającemi oskarżeniami przeciw żydom, aby spowodować napady na nich".

Żydzi obawiali się, że ta demonstracja przeniesie się do dzielnicy żydowskiej, do White Chapel:

— „Żydowscy przedstawiciele w Londynie mieli zwrócić się do władz, aby zawczasu uniemożliwić zamierzony napad".

Że w Anglji, tym doniedawna kraju wpływów żydowskich, nastroje w stosunku do żydów zaczynają zmieniać się, na to wskazuje A. Kahan („Moment" Nr. 200):

— „W Anglji zaszły niedawno dwa „żydowskie wypadki", które odbiły się głośnem echem w prasie żydowskiej i nieżydowskiej, a które świadczą, że judofobja stała się czynnikiem, z którym zaczęto liczyć się również i w Anglji".

Jednym z tych „wypadków" jest fakt odmówienia Wiktorowi Rotschildowi w jednej z podmiejskich restauracyj prawa zatrzymania się, dlatego, że „Żydów się nie przyjmuje":

— „Przytem okazuje się, że wydarzenie to bynajmniej nie jest w Anglji wypadkiem odosobnionym".

Drugim takim „wypadkiem" jest list otwarty sir John Simona, min. spr. zagr., w „Times", że on nie jest żydem i że ani w jego żyłach, ani w żyłach jego żony krwi żydowskiej niema, bo są oni Aryjczykami czystej krwi. Cała polemika na łamach „Times'a" na tem tle

— „wskazuje jasno, że judofobja lub faszyzm przenikają w Anglji nawet do takich kół, które stoją zdala od tych ruchów".

Znamienne prądy zaczynają działać w Anglji...

I to w Anglji, gdzie w całem Imperjum jest zaledwie 600 tysięcy żydów...

W Polsce jest żydów około 4 miljonów!

Liberał o prawach żydów.

„Hajnt" (Nr. 204), za żargonówką londyńską „Post", podaje wywiad żydowskiego dziennikarza z Venizelosem, b. premjerem greckim, przywódcą partji liberalnej w Grecji:

— „Grecy nie chcą — oświadczył Venizelos — aby żydzi wywierali wpływ na politykę grecką. Z tego powodu wynikł ostry zatarg w Salonikach między ludnością grecką a żydowską".

Żydzi w Salonikach podczas wyborów stanowili odrębną kurję i wybierali 2 posłów, Grecy 18.

— „Obecnie żydzi pragną swojemi głosami wpływać na ogólne wybory, nie chcą oni odrębnych żydowskich kuryj".

Żydom winno przysługiwać prawo mieszania się tylko do spraw żydowskich:

— „Żydzi w Salonikach prowadzą swoją narodową politykę żydowską. Nie są oni Grekami i nie czują się Grekami, dlatego to nie wolno im mieszać się do spraw greckich... Żydom może przysługiwać prawo zajmowania się tylko swojemi, żydowskiemi sprawami".

Na pytanie, czy żydzi mają korzystać w Grecji z tych samych praw co Grecy, Venizelos odpowiedział:

— „Nie. Nie dopuszczę żydów do udziału w ogólnych wyborach. Nie ulegałem nikomu i nie ulegnę również przed żydami".

Na oświadczenie żyda, że takie stanowisko oznacza wepchnięcie żydów do „politycznego ghetta", Venizelos odpowiedział:

— „Dlaczego to ma oznaczać „polityczne ghetto"? Za przykład mogą służyć Indje, gdzie nacjonaliści pragną mieć odrębne wybory. Nie zgodzę się na to, aby żydzi wpływali na politykę grecką. Pragnę być pod tym względem szczerym, mówię to, co myślę, i nie mam zamiaru ukrywać się ze swojemi poglądami".

Takie zdanie wypowiedział Venizelos, przywódca partji liberalnej.

„Zbrodnia".

W jednym z ostatnich numerów *A. B. C.* czytaliśmy.

TCZEW, 24.8. W najbliższych dniach upłynie trzy miesiące od chwili osadzenia w więzieniu działacza narodowego, Józefa Kossowskiego.

Jakąż to zbrodnię popełnił ten młody narodowiec, ze trzyma go się w więzieniu tak długo, jakby jakiego niebezpiecznego przestępcę? Odpowiedź na to pytanie daje akt oskarżenia. Oto p Kossowski podejrzany jest ni mniej, ni więcej, tylko o to, że umawiał się z innymi, iż będą zasmarowywali szyby żydowskie!

W tym samym Tczewie nie zasmarowano, ale wybito szyby w redakcji narodowego „Gońca Pomorskiego". Sprawcę wykryto i wskazano policji. Nietylko, że sprawca nie został osadzony w areszcie, ale wogóle nic mu się za to nie stało.

W tamtym wypadku, za który siedzi w więzieniu od trzech miesięcy Polak-patrjota, tylko jako podejrzany o współudział, chodziło o szyby żyda...

Żydzi „uczą" dzieci katolickie.

A. B. C. pisze:

„Donoszą nam z Siedlec, że kierowniczką miejscowej szkoły powszechnej została mianowana osoba wyznania mojżeszowego. Rodzice katoliccy zwrócili się do władz szkolnych z prośbą o odwołanie tej kierowniczki i mianowanie kierowniczki-chrześcijanki, zapowiadając jednocześnie, że usuną dzieci z tej szkoły.

Pozostawiając na uboczu względy rasowe czy narodowościowe, uważamy mianowanie nauczycieli-żydów dla dzieci katolickich za niewłaściwe i niezgodne z duchem ustawy o ustroju szkolnictwa, która na wstępie już podkreśla, że szkoła ma wychowywać młodzież w duchu religijno-moralnym. Czy ten cel może być osiągnięty w stosunku do dzieci chrześcijańskich, gdy ich wychowawcami są nauczyciele-żydzi? Z drugiej też strony trudno jest żądać od nauczycieli-żydów, aby wbrew przekonaniu wewnętrznemu wychowywali w zasadach religijno-moralnych młodziez katolicką".

W innym numerze tego samego pisma czytamy:

„Donosiliśmy przed kilku dniami z Siedlec, że nominacja żydówki kierowniczką szkoły powszechnej wywołała ogromne oburzenie rodziców katolickich.

Także z innych miejscowości nadchodzą podobne alarmujące wiadomości. W Łomży od nowego roku szkolnego władze szkolne przysłały do nauczania dzieci katolickich aż troje nauczycieli zydowskich, oddając im całe klasy lub przedmioty w wyższych oddziałach.

Natomiast dla zeszłorocznych sześciu praktykantek, katoliczek, znalazło się w tych szkołach tylko jedno miejsce.

Oddanie żydom nauczania dzieci katolickich wywołało wśród rodziców wielkie niezadowolenie oraz zarzuty przeciwko władzom szkolnym.

Niemniej rozgoryczone jest nauczycielstwo polskie, widząc takie popieranie żydów ze szkodą tylu tysięcy bezrobotnych nauczycieli polskich.

Miejscowe społeczeństwo jest zdecydowane bronić stanowczo chrześcijańskiego wychowania swoich dzieci [illegible] [illegible]

Trzy pytania:

Jakby to wytłumaczył ks. wiceminister Żongołłowicz?

W jaki sposób można te fakty uzgodnić z konkordatem?

Jak długo będziemy takie rzeczy [illegible]

Nowoczesny poganizm.

Zeszyt sierpniowy czasopisma „Hochland" podaje ceremonjał „chrztu" pogańskiego, ustalony przez przywódców t. zw. niemieckiego ruchu religijnego. Czytamy więc:

„Dokoła stołu, wyciosanego z bloku kamiennego, na którym mają być bronzowy młotek i miska z wodą, — stają uczestnicy ceremonji. Radośnie brzmią dźwięki rogu myśliwskiego. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni okolicznościowej matka kładzie dziecko ojcu do nóg, ojciec zaś, podnosząc je, mówi: „Uznaję cię za swoje dziecko, przyjmuję do naszej rodziny i daję ci imię. Zlewam cię czystą wodą z niemieckiego źródła. Niech odejdzie od ciebie wszystko nieniemieckie i obce". Następnie ojciec oddaje dziecko opiekunowi, który ślubuje, że będzie wspierać rodziców w razie potrzeby radą i czynem. „Kapłan" tego nowego obrządku zamyka uroczystość słowami: „W imię tego, który się sam stworzył, błogosławimy tobie. Wszechojciec niech mieszka w tobie!".

Najsłabszy punkt hitleryzmu tkwi w jego negatywnem ustosunkowaniu się do religji katolickiej. Nawrót do pogaństwa, choćby ono było wyrazem ducha narodowego, może się stać przyczyną bardzo poważnych konfliktów, jeśli nie upadku hitleryzmu.

Najlepiej nawet zorganizowane społeczeństwo niedługo się ostoi, jeśli swe życie zacznie normować według zasad jakiejś sztucznej etyki, zapominając o zasadach chrześcijańskich.

Zwycięstwo.

W Challenge'u 1934 roku odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo. Pierwsze miejsce zdobył kapitan Bajan, drugie p. Płonczyński.

Od 1932 r. zrobiliśmy wyraźny krok naprzód. Wówczas zdobyliśmy tylko pierwsze miejsce — obecnie pierwsze i drugie. W Challenge'u 1932 roku zwycięzcy lecieli na polskim samolocie, ale z silnikiem obcej produkcji. W roku 1934 dwa pierwsze miejsca zdobyli polscy lotnicy na polskich samolotach z polskiemi silnikami.

Tak jak przed dwoma laty, naród zjednoczył się na chwilę w radości zwycięstwa polskich lotników i polskiej techniki. Po przykrych porażkach naszych sportowców triumf lotników dodaje nam otuchy, napełnia nas wiarą, że lotnictwo polskie tak jak zwycięża współzawodników, zwyciężać będzie kiedyś wrogów.

„Reduta".

Podobno pismo Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, *„Reduta"*, zaopatrzone zostanie w podtytuł: „Nam strzelać nie kazano".

Prosimy wpłacać prenumeratę przekazem pocztowym na adres Redakcji:

Warszawa, Sucha 14.
Stanisław Maksyś.

CENY OGŁOSZEŃ:
Pierwsza i ostatnia strona:

1/1 strony	zł. 300.—
1/8 „	„ 40.—
W tekście	
1/1 strony	zł. 200.—
1/8 „	„ 30.—

Adres Redakcji tymczasowy:
Warszawa, ul. Sucha 14.

PRENUMERATA
wraz z przesyłką:

Rocznie	zł. 4.50
Półrocznie	„ 2.40
Kwartalnie	„ 1.20
Miesięcznie	gr. 40

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp.
Redaktor odp.: Stanisław Maksyś

Zakł. Druk. Z. Andruszkiewicz, Warszawa, Nowy-Świat 36, tel. 298-26